ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE.

Ner 9. —DODATEK DO KORRESPONDENTA.— 29 STYCZNIA— 1832.

PRZYGODA W GIBRALTARZE.

(Ciąg dalszy.)

»Pułkowniku Waring,« rzekł Gubernator, wszedłszy do pokoju i ściskając mu rękę, »dzielę boleść ojcowską; ona mi serce rozdziera!... Jako zwierzchnik, dopełniłem, ile być może, najściślej obowiązku mego, sprawiedliwość pojdzie swoją drogą. Uwiadomiony przed godziną o tém szczególnem zniknieniu, które WPana w rozpacz wprawia, użyłem wszelkich służących mi środków, dla odkrycia tej tajemnicy; dotąd jednak wszystkie usiłowania moje są bezskuteczne: od szyldwachów, którzy na wschodnim szczycie skały straż mają, dowiedziano się, że widzieli Kapitana przechodzącego z Donovanem, ja też, ostatniego natychmiast ująć kazałem. Z resztą, bądź WPan przekonany, Pułkowniku, że niczego nie zaniedbam, ku ocaleniu naszego przyjaciela, jeśli to być może!«

Sir Waring zaledwie słyszał co mu Gubernator powiedział. Ścisnął mu rękę, nic nie odpowiedziawszy; poczem Gubernator się oddalił.

Na nieszczęście dla Donowana, posiedzenie Sądu Przysięgłych miało się rozpocząć w poniedziałek, a jeśliby się pewne z inkwizycyi okazały poszlaki, miał być natychmiast osądzonym. Wprawdzie nie można mu było zbrodni dowieść, wielkie jednak na siebie ściągnął podejrzenie. Śmiertelna nienawiść, jaką oddychał ku swemu przyjacielowi, i którą świadkowie przy ich pojedynkach przytomni, zeznali; okoliczności przy obu pojedynkach, przedstawiające charakter Pana Donovana w daleko ohydniejszem świetle, niż się domyślano; powód do tej śmiertelnej nienawiści, to jest pierwszeństwo Kapitana nad niego w oczach Emilii, nakoniec i ten przez świadków zeznany dowód, że oskarżony wziął z sobą na tę przechadzkę sztylet, i z Kapitanem przeszło o pół mili ang. oddalił się na wschód od ostatniej warty,— wszystko to wzmacniało podejrzenie, że go zamordował.

Trzeba wiedzieć, że skała na wschód od Gibraltaru stanowi najwyższy wierzchołek tej twierdzy, i że obok niej znajduje się przepaść pięćset stóp głęboka. Dwie ścieszki idą przy tej otchłani; jedna łatwo przystępna i prowadzi w zygzak do najwyższego wierzchołka; druga wykuta wśród największych nierówności, idzie ponad samą przepaścią. Tą stroną rzadko kto przechodzi.

Sąd Przysięgłych z dawniejszego postępowania Donovana przekonał się, że Kapitana zamordował, i uznał go za winnego. Dekret wydany w piątek, miał być w przyszły poniedziałek wyeksekwowany.

W tym samym dniu, w którym zapadł wyrok, Emilia zaprosiła mię po obiedzie do swego pokoju. »WP. jesteś dobry,« rzekła, »jesteś względem mnie przyjacielskim, jesteś młodym.....« Tu zamilkła na chwilę i znowu mówiła dalej: »Dziwaczne kaprysy młodej dziewczyny, której serce tak mocno zostało ranionem, zrozumiesz zapewne, albo przynajmniej będziesz miał nad nią litość i prośbę jej wypełnisz.«

»Bardzo chętnie; wszystko dla Pani uczynię.«

»Dobrze więc! mój Panie; tej nocy miałam sen bardzo pocieszający, w którym dowiedzia-

łam się, ale nie wiem gdzie, jak i od kogo, słowem, dowiedziałam się, że mój Wilhelm jeszcze żyje.... «

»Ale mój Boże! Pani..... «

»Zgaduję; sądzisz zapewne, że jestem obłąkana. Nie, mój Panie; i jeżeli mego ojca kochasz, jeżeli czujesz litość nademną, to weź nad brzegiem jaki statek, i przebiegnij wszystkie zatoki, wybrzeża, wszystkie skały nad brzegiem, przeszukaj WPan tę spadzistą przepaść przy wielkiej skale, słowem, przeszukaj wszystko i wszystko, rozumiesz WPan?... A choćbyś tylko jego ciało znalazł, przynieś je do mnie, bo ono należy do mnie, my należeliśmy jedno do drugiego, ciała i dusze, za życia i po śmierci... Ale on żyje jescze, mówię WPanu, że żyje, idź więc w Imie Boże! idź, mój Panie, albo oddal mego ojca, iżbym sama mogła uciec i jego poszukać!... «

Stałem zdumiony. Padła przedemną na kolana z założonemi na krzyż rękoma.

»Idźże Pan, albo mię zabij, albo mi głowę roztrzaskaj! nazwę WPana publicznie tchórzem, który nie zna uczucia ani miłości ani przyjaźni..... powiem, że WPan jesteś sto razy więcej podejrzanym, niż ten Donovan, który mu przecież tylko to życie odebrał, co mu je był ocalił, który mię kochał — a WPan mię nie kochasz, WPan... «

»Dosyć!« zawołałem, »dosyć! Emilio, Pani jesteś nieprzytomna. Jedno tylko słowo, swym anielskim głosem, a pobiegnę natychmiast wypełnić rozkazy Twoje.... «

Uśmiechnęła się do mnie i rozpalone usta przycisnęła do ręki mojej.

— Pośpieszyłem na brzeg; tu wsiadłem wraz z trzema majtkami i Porucznikiem dowodzącym portem na barkę rybacką. Przez 72 godzin płynęliśmy ciągle od jednej zatoki do drugiej, od jednej skały do drugiej, a nic nie można było odkryć. W nocy wdrapaliśmy się na skały pobrzeżne i przeglądaliśmy je z pochodniami; we dnie płynęliśmy od jednej wysepki do drugiej, dla przekonania się, czyli morze w czasie przypływu nie wyrzuciło ciała na ląd. Zdawało mi się ciągle, że na falach morskich i szczytach skał, widzę przedemną unoszącą się białą postać Emilii, i kierującą nami swą czarodziejską ręką. U spodu wielkiej skały, przepędziłem całą noc z niedzieli na poniedziałek. Wszystkie nasze poszukiwania były jednak bezskuteczne. Znużony nareszcie trudami powróciłem do grobli portowej, wyrzucając sobie, że sam tylko przybędę i nawet martwego ciała z sobą nie przyniosę, któreby boleści Emilii przynajmniej przez kilka dni inny mogło nadać kierunek....

Gdym przechodził przez most zwodzony, nagle wybiegł naprzeciw mnie służący Gubernatora, z doniesieniem: »Kapitan żyje i właśnie co przybył do domu Gubernatora. Przygotuj WPan familią Waring do jego przyjęcia. Spiesz się WPan prędko, gdyż my nie mogliśmy go wstrzymać.«

Nie wierzyłem temu; chciałem go zapytać, ale już daleko był odemnie. Kiedy teraz opisując z zimną krwią to zdarzenie, przypomnę je sobie, nie mogę wiedzieć, co się wtedy wewnątrz mnie działo i czyli przyszedłszy mimowolnie do Pułkownika, dawałem wiarę wiadomości, którą sam przyniosłem. Jeżeli jej wierzyłem, było to zapewne tak, jak się wierzy w pokazanie się ducha, przechodząc około północy z natężoną wyobraźnią mimo cmentarza....

Odepchnąłem służącego, który mię chciał meldować, i w największem roztargnieniu spiesznie otworzyłem drzwi. Była wtedy 11 przed południem. Pułkownik znajdował się w pokoju Emilii, którą była gorączka ominęła i która jak dziecko na kolanach ojca swego zasypiała. Ten dał mi znak, ażebym mówił cicho.

» Nie umarł!« były moje pierwsze słowa; »przyjdzie tu za chwilę. «

», Co WPan mówisz? « zawołał Pułkownik,

z zadziwienia ręce do góry podnosząc. Emilia byłaby upadła, gdyby to poruszenie nie było ją nagle przebudziło.

» Moja córko! dziecko moje! Emilio!« mówił dalej starzec; »przebudź się! twój narzeczony żyje, przyjdzie tu zaraz; oto już i nadszedł! «

Młoda dziewczyna podniosła się i wyprostowała; blada, obłąkanym wzrokiem spójrzała na ojca, potem rzekła słabym i wolnym głosem: » Ale gdzież jest? gdzie? powiedzcie mi... Ja go przecież nie widzę. « Obróciła się potem do mnie i rzekła: »To zapewno tylko niewczesne żarty! WPan mię chcesz słowami dobić!..... «

Podczas tych słów Emilii, wszystkie członki drżały we mnie, jakbym dostał febry, kiedy sam Kapitan wszedł do pokoju.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

TOWARZYSTWO do ZACHOWYWANIA NIEDZIELI w AMERYCE PÓŁNOCNEJ.

Przed trzema laty utworzono w Ameryce towarzystwo do zachowywania dnia niedzielnego *(The general union fort promoting the observance of the christian Sabbath)*, w Anglii zaś chcą znowu ustanowić drugie towarzystwo do niezachowywania raczej dnia tego, jak przepędzania go na pijatyce i wszelkiego rodzaju nierządzie, który koniecznie musi się dziać, gdy w niedzielę wszystkie teatra i domy zabaw są zamknięte przez mniemaną pobożność. Towarzystwo tedy Amerykańskie przypuszcza do grona swojego wszelkich przyjaciół religii, bez względu do której sekty należą, byle tylko zgadzali się z niem, iż dzień niedzielny powinien być w nieczynności i odpoczynku przepędzony. Opiera się to na jednem z dziesięciorga przykazań Boskich, na górze Sinai ludowi świętemu danych; każdy więc kto szanuje prawa, pochwalić musi pobożną gorliwość Amerykanów, tembardziej, że co jest osobliwszą rzeczą, różniący się w tym kraju pod względem dogmatów teologicznych ludzie, zgadzają się wszyscy co do tego punktu. Towarzystwo to w roku dopiero 1828 założone, kazało odbić na sto tysięcy eksemplarzy odezwę swoją do mieszkańców Ameryki, i jak się dowiadujemy z raportu jego w roku 1829 ogłoszonego, może żadne pismo w materyi religijnej lub dobroczynnej tak prędko i tak dzielnie skutku pożądanego nie dopięło.

Prócz głównego dyrygującego towarzystwa, potworzyło się mnóstwo podrzędnych mu i pomocniczych w rozmaitych miastach Zjednoczonych krajów; a ambona i drukarstwo, dwa dzielne pomocniki i rozszerzyciele opinii u Amerykanów, szczerze i skutecznie w tej mierze udzieliły swojej pomocy.

Jest atoli w tym kraju pewna wątpliwość co się tycze religii, wczem prawodawstwo cywilne musi zawyrokować. W roku 1810 prawo jedno nakazało wszystkim Dyrektorom poczt, aby biura swoje mieli otwarte i ekspedyowali listy we *wszystkie dni tygodnia.* Zrazu nie zwróciło to uwagi publicznej, od kilku lat atoli ze wszech stron poczęto się odwoływać przeciw niemu. W roku 1829 przysłano z różnych punktów kraju 14 prozb do Izby Poselskiej i 36 do Senatorskiej, aby było zniesione. Sama tylko prozba Nowego-Yorku miała 6236 podpisów, a wszystkie w ogóle najznakomitszych osób imiona mają. Wystawiono tam, że odjazd poczty konnej w niedzielę i obowiązek ekspedyowania listów w dniu tym, przymusza tysiące obywateli, albo do nadwerężenia pryncypiów swoich religijnych, albo do pozbycia się miejsc które mają. Że więc w pierwszym razie prawo to jest niesprawiedliwe, a w drugim uwłacza wolności każdego obywatela, piastowania wszelkich urzędów cywilnych.

Na te rozumowania odpowiadają przeciwnicy: 1) Że pomyślność handlowa wymaga tego, aby w niedzielę ekspedyowano listy; 2) Że jeżeli rząd nie będzie wysełał poczty wozowej, prywatni obywatele wysełać będą umyślnych posłańców,

i tym sposobem jeszcze więcej osób dopuści się grzechu. Ale na te argumenta odstrzeliwają proszący następującą uwagą: że co do pierwszego, szanowni handlujący obywatele federacyi północnej zgadzają się, aby nie ekspedyować listów w niedzielę, i na to przytaczają przykład Londynu, gdzie najczynniejsi handlarze i kupcy, z całą kulą ziemską będąc w korrespondencyi, nie tylko się nie uskarżają na opóźnienie jakowe z tego powodu, ale nadto radzi są, że przynajmniej przez jeden dzień w tygodniu, wolni są od przykrego obowiązku czytania listów i odpowiadania na nie. Co do drugiego zaś, utrzymują proszący, że uwaga jest z gruntu fałszywa, gdyż niezmiernie rzadko się wydarza, aby interesa handlowe tak były nagłe, iżby opóźnienie o godzin 24 stanowiło w nich różnicę.

W roku zeszłym miały się rozpocząć w tym przedmiocie rozprawy w Izbie Poselskiej. Ciekawą jest rzeczą, czyli z postępem religijnego ducha, będą Amerykanie z czasem szabasowali w drodze, jak nasi np. żydzi? Jakkolwiek bądź i to także nie jest rzeczą obojętną, czyli i do przejeżdżających w niedzielę przez stacye pocztowe pocztylionów i ekspedytorów, ściągać się będzie to urządzenie.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

W Kantonie wychodzi teraz pismo czasowe w języku chińskim, zawierające sprawy europejskie. W numerze pierwszym umieszczona jest wiadomość o wzięciu Algieru, krótka rozprawa o ekonomii politycznej i opisanie ostatniej rewolucyi we Francyi i w Belgium.

— Gosselin, uprzywilejowany wydawca dzieł W. Scotta i Coopera w Paryżu, drukuje teraz kronikę niemiecką ostatniego p. t. *Haidenmaer*, wygotował 3/4 już tylekroć zapowiedzianego romansu: *Robert z Paryża*. Revue de Paris, dziwną ogłasza przyczynę spóźnienia się tego dzieła, mianowicie: iż W. Scott w pierwszym, wyszłym już z druku tomie, przywiódł był bohaterkę romansu do stanu macierzyńskiej nadziei; gdy zaś za dojściem do 3go tomu stan ten, zamiast stać się dramatyczną sprężyną, począł mu niezmiernie w dalszem rzeczy prowadzeniu zawadzać, po długim przeto namyśle postanowił przywrócić swą bohaterkę do pierwiastkowego bytu panieństwa, za przemocą przedrukowania kilku arkuszy; po usunięciu dziecięcia i ojciec jego stał się mniej potrzebnym, ztąd na wyrugowanie i ojca trzeba było użyć tego środka, co stało się powodem długiej zwłoki.

— Pomiędzy dziewięciu tysiącami kawiarń w Londynie znajduje się jedna na przedmieściu Tower, która w licznych, gustownie przystrojonych salach, rozmaite rozrywki zawiera, n. p. huśtawki, teatra maryonetek, widowisko optyczne, tańce, sztuki kuglarskie, bilardy formy ośmiokątnej i. t. d. Można tam cały dzień i całą noc się bawić zapłaciwszy za wstęp gwineę.

— Jak wiadomo Bristol jest jednem z najbogatszych miast handlowych Anglii. Właściciele 20. tamtejszych fabryk szkła umyślili miastu temu poświęcić rzadkie dzieło sztuki i na jednem z 7 wzgórzów onegoż wystawić kościoł z samych cegieł szklannych, który ma kosztować do miliona funtów szterlingów (40 mil. złp.)

— Naturaliści nazywają kota zwierzęciem swobody. Z utraconą wolnością, traci kot swoje dawne nałogi, swoją wesołość, żądzę rozbojów i powoli ginie ze smutku. Jeden z najdrapieżniejszych kotów, zamknięty z myszami w klatce, lubo był głodny, żadnej z nich nie naruszył.

— Śpiewaków nazywano dawniej *Fabarii.* Zwyczajem bowiem ich było, że w wilią tego dnia którego mieli śpiewać, mało jedli innych potraw, tylko najwięcej bobu, *faba* po łacinie zwanego, dla nabrania tym sposobem czystego głosu.

— W Londynie, sędzia Sir Barlej, napisał ogromne dzieło in 4to, nie o prawnictwie, ale o: Ojcze Nasz.